

W środę, 22 września wybraliśmy się w ramach zajęć "mundurowych" na wycieczkę, na Barbarkę. Rano, punktualnie o 9.25 zebraliśmy się na rynku w Skale. Po chaotycznej zbiórce w dwuszeregu i sprawdzeniu stanu osobowego klasy, wreszcie ruszyliśmy. Wszystkim dopisywał świetny humor, co panie nauczycielki oraz pan kierowca z pewnością spostrzegli słuchając naszego gromkiego śpiewu. Kiedy dotarliśmy do miejsca, w którym miały odbywać się zajęcia, rozmowom i śmiechom nie było końca. Jednak nasz zapał został trochę ostudzony, gdy pan Ryży, instruktor paintball'a prowadzący zajęcia w terenie, sprawdził stan naszych guzików.

Osoba, która nie miała zapiętego chociażby jednego guzika wykonywała, bardzo dobrze nam już znany, podpór przodem. Skończyło się tak, że prawie wszyscy pompowaliśmy. Gdy wszystkie guziki były zapięte, podzieliliśmy się na trzy zespoły, z których każdy miał inne zajęcia. Jedni ćwiczyli strzelanie z wiatrówki, drudzy wykopywali okopy i rzucali granatem, a trzecia grupa uczyła się zakładać tzw. gumę, czyli ubranie chroniące przed bronią chemiczną. Ubieranie gumy sprawiło wszystkim najwięcej radości. Po kilku zmianach, tak aby każdy zespół zaliczył wszystkie stanowiska, dostaliśmy kolejne zadanie. Mieliśmy 30 minut, aby w swoich grupach ułożyć jak najwyższe stosy z suchego drewna znalezionego w lesie. Chłopcy wzięli sobie to zadanie bardzo do serca i podczas gdy dziewczyny zbierały nie za duże patyki i chrust, oni nosili ogromne bale i układali je pionowo, tak, że po półgodzinie ciężkiej pracy powstały trzy stosy przypominające ogromne paleniska. Stosy były gotowe do oceny. Kiedy już został ogłoszony werdykt jury otrzymaliśmy następny rozkaz. Trzeba było przygotować miejsce na ognisko, rozpalić ogień i wyczyścić "bagnety" na kiełbaski, tak aby lśniły. Gdy już zrobiliśmy to wszystko co zostało nam zlecone, zadowoleni z dłuższej chwili przerwy, piekliśmy kiełbaski i odpoczywaliśmy. Jednak ten stan rzeczy nie trwał długo. Czekała nas jeszcze ostatnia misja. Wyczekiwane mecze paintballu; kiedy już każdy oberwał na polu gry i przebrał się z powrotem w mundur, nadszedł czas powrotu. Pożegnaliśmy się z instruktorem i jego pomocniczką Izą i ruszyliśmy do busa. Rozemocjonowani szliśmy opowiadając sobie nawzajem o wrażeniach z całego dnia oraz paintballowych "obrażeniach". Mimo wykonanych wielu podporów przodem wszyscy byliśmy zachwyceni wycieczką.

Zdjęcia

